Nr. 236. Lwów — Niedziela dnia 15 Października. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami.
Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 1 „
zaś tłustym garmondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 „
Nekrologia . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: A. 21 po Św. Poś. K. | N. 20 po Sosz.
Jutro: św. Gawła Ap. | Jerofteja.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 25 — Zachód „ „ 5 „ 4

Długość dnia g. 10 m. 39 — Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 października.

Wzruszenie, wywołane w Radzie państwa rządowym projektem reformy wyborczej, zaczyna zwolna się uspokajać. Wtedy nawet, gdy nie ma posiedzenia, posłowie licznie zbierają się w korytarzach parlamentu i tu dyskutują nad skutkami, jakie mieć musi reforma. W Kole polskiem podobno przeważać zaczyna przekonanie, że projekt rządowy powinien być spokojnie zbadany w komisyi; to samo mniej więcej sądzi większość klubu Hohenwartha, chociaż w nim jeszcze ścierają się zdania co do rozmiarów, jakie dać należy wstępnej nad projektem rozprawie w pełnej izbie; natomiast plenerowska lewica ciągle jeszcze jest wzburzona, coraz wyłączniej traktuje projekt reformy, jako atak na nią, i na swych posiedzeniach klubowych, zwoływanych raz po raz dla przetrutynowania projektu, nie o nim rozprawia, ale o tem, czy nie wypadałoby odrazu przejść do opozycyi; rozumie jednak, że przez to straci grunt pod nogami i wszelkie znaczenie, znajdzie się wśród młodoczechów, antysemitów, nurdajczów — samych wrogów swoich — i z przerażeniem się cofa. Czuje, że się znalazła w położeniu bez wyjścia, a w takiem położeniu zawsze się budzi skłonność do hazardu. W tym wypadku hazardem dla lewicy jest zmuszenie rządu do rozwiązania izby. Więc dość często mówią na korytarzach o takiej grze *va banque* i sądzą, że sposobność do niej przedstawi się podczas dyskusyi nad rozporządzeniem rządowem względem Pragi i jej okolicy. Jeśliby to rozporządzenie nie było zatwierdzone, to rząd byłby postawiony w konieczności rozwiązania izby, a decyzya w tej sprawie zależy od lewicy, bo Koło polskie razem z klubem Hohenwartha nie stanowią większości. Jedno tylko odstrasza lewicę od tej gry *va banque*, mianowicie jakby przeczucie, że stanie się w ten sposób właśnie to, czego pragnie hr. Taaffe. Myśl tę wypowiada wiedeński list w *Kreuz Zeitung*, w którym czytamy, że hr. Taaffe, mając coraz większą trudność z utrzymaniem większości, postanowił roztrzaskać teraźniejsze wielkie stronnictwa, głównie lewicę, i w przyszłości opierać się na umiarkowanych żywiołach, wyszłych z kuryi wielkiej własności i izb handlowych. Te zaś żywioły ściśle się spoją i będą stałem dla rządu oparciem, bo przeciwko sobie będą miały radykalną opozycyę, powiększoną o jakie 30 do 40-tu mandatów socyalistycznych z miast.

Zdaje się tedy, że dyskusya nad stanem wyjątkowym dla Pragi i jej okolicy będzie zabarwiona ubocznymi względami i rozwinie się w wielką batalię. Zaczęła się ona wczoraj, a we wtorek będzie jej dalszy ciąg.

Dzienniki wiedeńskie doniosły, że o stanowisko wice-prezesa Koła polskiego po p. E. Czerkawskim ubiega się p. D. Abrahamowicz Jednak p. Abrahamowicz zażądał od tych dzienników odwołania owej wiadomości, albowiem nie czynił żadnych zabiegów o godność wice-prezesa. Mówią więc teraz wiedeńskie dzienniki o kandydaturze p. Madeyskiego.

W Sycylii, gdzie lud nieco inny, niż na włoskim lądzie, bardziej gorący, dawnym Maurom pokrewny, i gdzie stosunki rolnicze są do irlandzkich podobne, to znaczy, że cała ziemia jest własnością szlachty, powstały groźne rozruchy, istna wojna chłopska, której wybuch przewidywano już mniej więcej od wiosny. Wtedy właśnie wykryto, że cała ludność robocza na tej wyspie tworzy tajny związek rewolucyjny, dążący do przekształceń w duchu socyalistycznej teoryi Merksa, t. j. że ziemia ze wszystkiem, co na niej i co w jej głębiach, stanowić powinna wspólną własność ludności. Przeszło trzysta kółek rewolucyjnych tworzyli sami robotnicy rolni i bardzo ubodzy czynszownicy, a oprócz tego, ile jest na wyspie kopalń i fabryk, ile osad rybackich, tyle było osobnych ogniw w tym spiskowym łańcuchu. W ciągu lata powstała z tych ogniw organizacya wyższego stopnia: każde kółko wybrało delegata i było ich odrazu 360, którzy odbyli tajną naradę w jakiemś górskiem ustroniu. Na tym zjeździe postanowiono stosunki własności przeistoczyć, nie naruszając w niczem państwowego ustroju, a ponieważ powodzenie sprawy zależało od energicznego jej prowadzenia, przeto zgromadzenie delegatów uznało za potrzebne zażądać dla siebie od spiskowców władzy dyktatorskiej, którą mogłoby w chwili wybuchu przelać na wybraną ze swego grona dyrekcyę. Aż do tej chwili administracya państwa nie przeczuwała nawet na co się zanosi. Ale gdy kółka związkowe zaczęły rozważać propozycyę zgromadzenia delegatów, rzecz jakoś się wydała. Rząd włoski, po swojemu, bał się odrazu dotknąć gorącego żelaza, zresztą zajęty był panaminem, a potroszę źle oceniał sytuacyę, mniemał mianowicie z początku, że ten związek sycylijski jest podobny do tylu innych, zwyczajnych na tej wyspie, zwanych to „Czarną Ręką“, to „Maffią“, do których już się przyzwyczajono. Zresztą, czy jest we Włoszech człowiek, któryby nie należał do jednego bodaj tajnego stowarzyszenia? Wszak spiskowanie, często dość niewinne, jest przyjemnością, nawet potrzebą życia włoskiego ludu. Więc Giolitti zrazu nie zastanawiał się nad sycylijskim ruchem, potem zaś, gdy przejrzał niebezpieczeństwo, kazał aresztować delegatów kółek, ale tu znowu, zanim się do tego zabrano, spiskowcy dowiedzieli się o rządowym zamiarze i każdemu delegatowi dodali kilku zastępców, aby w razie aresztowania jednego, wnet drugi stawał na jego miejscu, i to postanowienie ogłosili plakatami. Cóż rząd zrobił? Aresztować kilkaset osób, a pomimo tego nie rozbić organizacyi spisku, wszak to daremna robota, więc kazał wszędzie na wyspie obębnić, że ani mu w głowie nie było kogokolwiek więzić i w ogóle, ufając ludności, sądzi, że nie ma do tego powodu. Naturalnie, to samej sprawy wcale nie zmieniło. Rudini, Zanardelli i Nicotera udali się do Giolittiego z poufną propozycyą, aby ustąpił miejsca Crispiemu, który jako Sycylijczyk, cieszący się nadzwyczajnem zaufaniem rodaków, potrafi ich nakłonić do zaniechania ruchawki. Ofiarność tych panów była godna uznania, bo przecie stoją na czele stronnictw nieprzyjaźnych Crispiemu. Zanim jednak Giolitti na cokolwiek się zdecydował, oświadczył sam Crispi, iż zdradziła go raz prawica włoskiego parlamentu, zdradzi i powtórnie, więc on nie obejmie steru, dopóki własnej większości nie będzie miał w parlamencie. Chybił tedy kompromis, proponowany przez Rudiniego, jako wodza prawicy.

A tymczasem w Sycylii naraz wszędzie wybuchły przygotowane zaburzenia. W Syrakuzach tłum zburzył państwowe budynki, opanował magistrat, w którym spalił wszystkie akta, i chodził po ulicach, krzycząc: „Nie chcemy żadnych podatków, żadnych chlebodawców!“ Pięćdziesiąt tysięcy chłopów podniosło się w okręgach Corleone i Piano di-Greci, proklamowało ustrój socyalistyczny i zagroziło właścicielom ziemi śmiercią za opieranie się woli ludowej; śmierć czeka ich także w takim razie, jeśli rząd ostro wystąpi przeciw chłopom. W licznych kopalniach siarki w okolicy Palermo robotnicy wypędzili właścicieli i ich urzędników. W fabrycznem mieście Casteltermini wojsko uderzyło na uzbrojonych robotników, którzy prawem kaduka wzięli w posiadanie fabryki. Po utarczce robotnicy cofnęli się, zostawiając pięciuset rannych. — Na Sycylię wysłano pułki z Neapolu i ogłoszono na całej wyspie stan oblężenia.

To są skąpe wiadomości, które dziś nadeszły. Oczywiście ten ruch będzie stłumiony, lecz ślady jego w umysłach ludu zostaną, jeśli rząd nie przystąpi do koniecznej naprawy stosunków. Ale do takiej akcyi, zdaje się, nikt w dzisiejszych Włoszech nie jest zdolny. Sam zaś ruch sycylijski jest ciekawy z tego względu, że tu po raz pierwszy lud wiejski poszedł z fabrycznym w imię wyraźnie sformułowanych żądań socyalistycznych.

Mamy już krótki opis powitania rosyjskiej eskadry w Tulonie. Całe miasto się ustroiło w chorągwie, dywany, festony i papierowe latarnie, wiszące na sznurach poprzek ulic. Francuzi, jak to oni zawsze, o zagranicy mają słabe wyobrażenie. Więc każdy dom, każde niemal okno ustroiło się w czarnego orła na tle żółtem, niby w herb rosyjski. Aż dopiero wczoraj z rana dowiedział się mer od przybyłych dziennikarzy rosyjskich, że te czarne orły w żółtem polu są austryackiemi godłami. Wydano tedy rozkaz: zdzierać je corychlej, bo lada chwila zawitają goście! — Poczciwi mieszkańcy Tulonu, łącząc patryotyczne z pożytecznem, postanowili zarobić na przyjezdnych z całego francuskiego pobrzeża, więc za pokoik o jednem oknie ustanowili cenę 70 franków na dobę. Ale interes popsuli im okoliczni wieśniacy, wynajmując swe chaty za 20 franków dziennie, zamożnych zaś przybyszów odciągnęło towarzystwo żeglugi transatlantyckiej, bo za 35 franków dziennie dało każdemu miejsce w kajucie, wikt i przyjemność powitania Rosyan na morzu. Z tego powodu Tulończycy są rozżaleni na... rząd.

Kiedy carska eskadra pojawiła się na widnokręgu, zagrzmiały z fortu Cap Sepet salwy armatnie. Wówczas dwadzieścia kilka okrętów, okrytych od dołu do szczytów maszt flagami rosyjskiemi i francuskiemi, wyjechało na powitanie. Jeden okręt wiózł tylko oficerów marynarki, drugi innych wojskowych, trzeci paryską i tulońską rady miejskie z merami, czwarty ministrów, a dalsze — publiczność. Wojenne okręty huczały z armat, na brzegu grały muzyki, publiczność na lądzie i wodzie wznosiła okrzyki, machając kapeluszami. Carska eskadra, salutując, wpłynęła do zewnętrznego portu i tu zarzuciła kotwice. Co było dalej, o tem zapewne doniosą dzisiejsze telegramy.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 8 października.

W delegacyi rolnej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu weszła obecnie na porządek dzienny kwestya ubezpieczenia robotników i oficyalistów. Jako przykład wzięto ziemian gubernii suwalskiej i zawiązek stowarzyszenia przez nich zorganizowanego.

Ziemianie gubernii suwalskiej postanowili wejść w umowę z jednem z towarzystw asekuracyjnych w celu zabezpieczenia swoich pracowników, a proponowane są dwa typy zasadnicze: kapitał płatny po latach dwudziestu lub w każdej chwili w razie śmierci i kapitał płatny w razie kalectwa poniesionego przy pracy. Sumę ubezpieczenia jednostki ustanowiono na rubli sto. Ziemianin stosownie do chęci osobistej lub życzenia pracowników składa deklaracyę, wiele jednostek ubezpieczyć pragnie, z zastrzeżeniem, ażeby przeciętny wiek ubezpieczonych wynosił lat 30. Otrzymuje od Towarzystwa polisę na sumę ogólną, a płacąc całoroczną składkę, przedstawia tak Towarzystwu jak i zarządowi stowarzyszenia imienną listę ubezpieczonych przez siebie osób.

Jeżeli w czasie trwania okresu ubezpieczeniowego który z ubezpieczonych ubywa, w jego miejsce pracodawca wpisuje innego. Jeśli zabezpieczony przyczynia się ze swej strony do składki, a w czasie okresu asekuracyjnego zmienia służbę, służy mu prawo prolongowania ubezpieczenia, ale już wprost w towarzystwie na swój własny rachunek lub też otrzymania zwrotu składek od swojego zastępcy w służbie.

Co do ubezpieczenia typu drugiego, ziemianin stosownie do potrzeb miejscowych ubezpiecza pewną liczbę robotników, pracujących w jego majątku przy motorach konnych, wodnych lub parowych.

Wreszcie dywidendy z tego działu obrócone być mają na złożenie żelaznego kapitału w celu utworzenia w przyszłości funduszu inwalidów wiejskich.

Delegacya ubezpieczeń w składzie zwiększonym zajmie się niezwłocznie rozważeniem tak tego, jak i innych pokrewnych mu projektów i zdanie swoje w tej mierze wypowie.

Rzemiosła warszawskie cierpią od dawna na chorobę, która nazywa się w specyalnym słowniku „fuszerką“, a piszę o niej dlatego, że w tych dniach przyjaciele naszych rzemiosł mieli nowe zmartwienie z powodu faktu zwrócenia z Niżnego Nowgorodu partyi obuwia „warszawskiego“ za 1000 rs., gdyż odbiorca nie chciał przyjąć butów o przylepianych podeszwach. Na szczęście stwierdzono, iż buty te pochodziły od żyda z Nalewek, choć pociecha ta jest niezbyt wielką, gdy się weźmie pod uwagę, że w praktyce życiowej nie o rekryminacye idzie, lecz o zwalczenie złego tak, aby ono nie przynosiło szkody.

Kwestya ta poruszyła umysły w cechu szewskim i w sekcyi rzemieślniczej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu i na odbytem w tych dniach posiedzeniu mówiono wiele o stemplowaniu towarów przeznaczonych na wywóz przez komisyę, specyalnie w tym celu ustanowioną. Jest to pomysł dobry, o ile odbiorcy będą wiedzieli o istnieniu takiej komisyi i z zasady nie będą odbierali towarów bez jej stempla. Projekt ten ma być raz jeszcze dokładnie i drobiazgowo przedyskutowany, poczem najprawdopodobniej komisya eksportowa rozpocznie swoją działalność. Będzie to prawdziwem dobrodziejstwem dla naszych wyrobów, które wskutek nalewkowskich fuszerek straciły w Rosyi tę dobrą opinię, jaką się dawniej cieszyły; dziś wskazaną jest droga, na której stracony posterunek odzyskać można, byle tylko wszyscy rzemieślnicy chcieli przed wyekspedyowaniem towaru przedstawiać go komisyi do ostemplowania. Nie wątpię, że rzemieślnicy chrześcijańscy uczynią to bez wahania — co do żydów, to ci zarabiając głównie na taniości lichego wyrobu, będą chcieli dalej prowadzić swój proceder, lecz obowiązkiem komisyi będzie przestrzegać przed tandetą odbiorców w Rosyi. W każdem niemal większem mieście w Rosyi znajdują się agentury firm warszawskich i za ich pomocą będzie można klientelę rosyjską ustrzedz od strat i ostatecznie fuszerce położyć tamę.

Nowy gešeft żydowski zajmuje obecnie uwagę ogółu. Banknoty starego typu tracą swą wartość dopiero w d. 13 maja rp. a pomysłowi synowie Izraela zdołali już i z tego skorzystać. Żyd dowiedziawszy się, że ten lub ów włościanin posiada takie banknoty, udaje się do niego i z najobojętniejszą w świecie miną powiada w czasie rozmowy, że wielu ludzi potraciło majątki wskutek wycofania z obiegu starych banknotów. Prosty człowiek wierzy najczęściej żydowi, powierza mu pieniądze w komis, a żyd uprzedza go, że zbyć je można tylko w drodze nielegalnej i to za trzecią lub czwartą część nominalnej ceny. Oszust uprzedza jednak włościanina, aby zachował to w tajemnicy, gdyż za sprzedaż wycofanych pieniędzy groziłaby im obu surowa odpowiedzialność. Rozumie się samo przez się, że żyd potrąca sobie za przysługę przyzwoite komisowe.

Dla władz policyjnych i sądowych wykrycie opisanych powyżej szalbierstw jest rzeczą bardzo trudną i przestępstwo uchodzi zwykle bezkarnie. Inaczej rzecz się ma z nowem prawem o lichwie, które jest tak ostrem i tak dowolnie stosowanem być może, że przynajmniej wyzyskiwanie w tym kierunku nie odbywa się jawnie i w tak bezczelny sposób jak dotąd. Prosty domysł sędziego wystarcza, aby lichwiarza w należyty sposób ukarać. Jakie zaś są u nas stosunki pod tym względem najlepsze świadectwo daje ustęp z wiersza jednego z naszych lepszych humorystów, Al. Mesynga w *Kuryerze Codziennym*, który tutaj przytaczam:

Jowiszu, coś na nieba rozparł się błękicie,
Niedźwiadku, października socyuszu wieczysty!...
Czy z waszej wysokości rozpacz tę widzicie,
Co padła w naszem mieście na *kapitalisty?*
Mają bo nad czem dzisiaj biadać nieborzęta,
Skromnie brali na miesiąc od stu trzy procenta,
A i to się ustawie nowej nie podoba,
Snują się więc po mieście *„sini jak wątroba“*,
Smętni jak kozły, gdy je na ofiarę wiodą,
Postępując ukradkiem i kiwając brodą,
Chmurni, że *ten interes* na przyszłość ustanie.
Nie ma co! trzeba z jutrem zmienić powołanie.
Panu X. myśl o kozie straszno nerwy drażni,
Więc, że wziął rozbrat z lichwą, twierdzi najwy-[raźniej;
Sklep spożywczy na skalę szeroką zakłada...
Pan X. w sklepie spożywczym! — toż kundmanom [biada!
Folwark znowu nabywa inny z eks-lichwiarzy,
Dobrze wyjdzie, kto kontrakt podpisze sprzedaży.
Zawsze znajdą upusty złe tych ludzi żądze,
I będą kosztem innych gromadzić pieniądze.
Świat dzieli się — ktoś dociekł raz mozolną pracą,
Na tych, co lichwę biorą i — tych, co płacą
Na lichwiarzy jest jeden radykalny sposób:
Oto kosztem interes mających w tem osób,
Choć się przez to ich dochód całoroczny zwęzi,
Sprowadzić do Warszawy balon na uwięzi
I rozgłosić w afiszów bogatej powodzi,
Że dnia tego a tego balon darmo chodzi.
Bezpłatnych pasażerów z lichwiarskiego światka
Zbierze się pod balonem nielada gromadka,
A gdy uleci w górę z wiatrem na wyścigi,
Podciąć linę u ziemi pilnikiem laubzigi, —
Że zaś ściskać rewersa myślą ich jedyną,
Niechaj więc razem z niemi w nieskończoność płyną.

Lecz zostawmy wiersze, a wracajmy do prozy.

W końcu przeszłego miesiąca zdarzył się we wsi Swaniew, w powiecie końskim, wypadek, który żywo przypomniał nam amerykańską scenę *lynchu*. Szajka nieznanych złoczyńców zrobiła podkop w celu rabunku do mieszkania włościanina Wojciecha Zientkowskiego. Upatrzywszy czas, w którym Zieatkowski wydalił się z domu, rabusie weszli w podkop, lecz jeden z sąsiadów, dostrzegłszy ich, zaalarmował wieś. Napastnicy zaczęli ustępować, odstrzeliwając się z rewolwerów. Mimo to włościanom udało się schwytać dwóch z nich, jak się pokazało, żydów. Włościanie nie mogli powstrzymać się od rozprawy z rzezimieszkami na miejscu i zaczęli ich okładać kijami, czego następstwem była śmierć obu rabusiów. Po ich zabiciu, udali się do biura strażnika ziemskiego i przyznali się otwarcie do czynu. Udział w tem brało czternastu włościan, lecz którzy z nich zadali ciosy śmiertelne, tego nie wyjaśniono.

Wypadki sądów doraźnych zaczynają się u nas zdarzać coraz częściej, aczkolwiek fakt wyżej opisany, z wynikiem śmiertelnym, jest o ile mi się zdaje pierwszym z szeregu. Przyczyny tego samowolnego postępowania włościan należy szukać w wadliwym ustroju procedury karnej, która bardzo często uwalnia notorycznych rabusiów „dla braku dowodów“, pomimo, iż byli schwytani na gorącym uczynku. Wada polega na tem, iż jeden świadek nie wystarcza.

---

13)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy).

— Więc czemże jest mózg?

— Mózg jest niesłychanie ważnym organem duszy w jej życiu ziemskiem. Jak w oku zbiegają się promienie światła, a w uchu dźwięki, tak w mózgu — zbiegają się wszystkie potrącenia, przychodzące do nas z zewnątrz.

Mózg jest soczewką, która ogniskuje wrażenia: wzrokowe, słuchowe, dotykowe, węchowe, muskularne, żołądkowe, płucne i tak dalej i dlatego — ma skomplikowaną budowę. Rozmaitość świata zewnętrznego wywołała w najwyższym stopniu zawikłaną architektonikę mózgu; ale to właśnie bogactwo architektury stanowi namacalny dowód, że mózg nie wytwarza czucia. On wytwarza potrącenia, ruchy drobinowe, które — odczuwa niezłożona dusza.

— Mówi pan: niezłożona dusza. A czemże pan objaśni fakt, że w pewnych chorobach umysłowych: ten sam człowiek uważa siebie za inną osobę? Czem pan wytłómaczy podwójną świadomość, o której mówią psychiatrzy i Taine?...

— Tej kwestyi już nie będę rozwijał, bo mi zabraknie czasu — odparł Dębicki. — Więc powiem krótko, pod warunkiem, że nie ogłosisz mnie pan za waryata.

Nasza „materyalna osoba“ jest bryłą trójwymiarową, zaś duch jest bytem — co najmniej — czterowymiarowym, rozumie się według mojej teoryi. Otóż ów byt czterowymiarowy może przedstawiać się samemu sobie w postaci nietylko dwu, ale nawet — czterech różnych osób. Zatem zjawisko „zdwojonej świadomości“ stanowi nowy dowód kolosalnej różnicy, jaka istnieje między duchem i materyą.

— Więc dlaczego chorzy na dwuosobowość w tej drugiej osobie nie poznają samych siebie? — spytał Brzeski.

— A czy pan poznałbyś siebie, gdybym ci nagle pokazał twoją fotografię, zrobioną n. p. z tyłu?...

— W głowie mi się kręci! — zawołał ze śmiechem Brzeski.

— Ja też nie myślę dalej wykładać tych stron psychologii, które są mniej jasne i wymagają długich przygotowań. Wierz mi tylko na słowo, że dusza ludzka, mimo całej swojej prostoty, jest pełną straszliwych tajemnic, których bezpieczniej nie zaczepiać w tem życiu. Bóg, na obecną fazę wiecznego rozwoju, dał nam ciało materyalne, trójwymiarowe i pozwolił badać trójwymiarową naturę. Tego się trzymajmy i w tych granicach spełniajmy Jego wolę.

— A któż zna jego wolę?...

— I pan ją poznasz, tylko wsłuchaj się w najgłębsze pragnienia, w najcichsze szepty własnej duszy. A jeżeli ci chodzi o hasło, to głoszą je wszystkie doskonalsze wyznania: przez ziemskie życie i prace — do zaziemskiego, przez wieczne życie i prace — do Boga. W tem jest cała mądrość świata i światów, jakie kiedykolwiek istniały i istnieć będą.

— Musi pan jednak przyznać — odezwał się po chwili Zdzisław — że wszystko, cośmy słyszeli, są to dopiero hipotezy... Dusza eteryczna, cztery wymiary, wieczny rozwój!... Wszystko to może istnieć tylko w naszym umyśle, nie zaś w rzeczywistości...

Dębicki pokiwał głową.

— Kochany panie — odparł — nie wykopuj przepaści między duszą a duchowością powszechną, gdyż taka otchłań nie istnieje. Dusza nasza jest małym wszechświatem, małym zegarkiem wśród olbrzymiego zegaru. I tylko dlatego odczuwamy zjawiska natury, pojmujemy je i odgadujemy; dlatego nasz rozwój indywidualny podobny jest do rozwoju całej natury, a nasza twórczość do twórczości natury.

Jak ziarno złota ma ten sam kolor, ciężar gatunkowy, ciągłość, cieplik właściwy, co i centnar złota, tak duch nasz ma te same własności, co i duch powszechny. Z tego powodu sądzę, że człowiek, choćby miał najdziwniejsze pomysły, nie wymyśli nic takiego, coby nie istniało w rzeczywistości; byle nie wychodził z granic logiki, czyli — praw natury. A na dowód, przypomnij sobie choćby rozmaite formuły matematyczne, które z początku wydają się fantazyami, lecz, prędzej czy później, stają się wyrazem jakichś konkretnych zjawisk.

Wyobraź sobie machinę rachunkową, która daje wypadki w 20-tu cyfrach i pomyśl: czy aby jedna z tych cyfr nie odpowiadała jakimś ilościom rzeczywistym, jeżeli machina działa prawidłowo? Jedyną wadą machiny nie jest to, że wydaje takie mnóstwo cyfr i tak rozmaitych, ale raczej — że jej cyfry są zaledwie nędzną cząstką rzeczywistości.

Toż samo z naszym umysłem. Jego najśmielsze, najniezwyklejsze teorye, byle logiczne, muszą odpowiadać jakimś zjawiskom rzeczywistym, choćby wymykającym się z pod naszej obserwacyi. I nie w tem leży złe, że twórczość umysłowa nie zawsze godzi się ze zmysłowemi doświadczeniami, ale — że nasza twórczość jest zbyt ubogą do ogarnięcia rzeczywistości. Jest to kropla wody w oceanie, a my sami, z całą naszą fantazyą, podobni jesteśmy do kretów, nie domyślających się nawet, że ich ciasne kretowiska leżą wśród cudownych parków, między posągami i najosobliwszemi roślinami.

My, z kilkoma naszymi zmysłami, tyle wiemy o otaczającej nas rzeczywistości, ile przyrośnięta do skały ostryga wie — o przeglądzie floty, albo o bitwie morskiej, która toczy się na jej wodach.

— Jakiż jest cel tego wszystkiego?... Po co ta bogata rzeczywistość? — szepnął chory.

Dębicki smutnie uśmiechnął się.

— Na to pytanie odpowiada każda wyżej rozwinięta religia, któremi niestety! wy nie zajmujecie się, gdyż to jest nie modne.

Bóg jedyny, wszechmocny i nieskończony, pragnąc mieć dokoła siebie istoty swobodne, szczęśliwe, a pojmujące go, stworzył substancye duchowe — jakieś etery... czy ja wiem zresztą co? Dał tym substancyom zdolność czucia i niezmierną energię, lecz chcąc je zrobić o ile można samodzielnemi, a więc w najwyższym stopniu szczęśliwemi i doskonałemi, nie stworzył im gotowych mechanizmów wewnętrznych, lecz pozwolił rozwijać się im własną pracą. Ztąd w naturze widzimy bezwładną materyę kosmiczną, potem określone pierwiastki chemiczne, potem związki chemiczne, dalej — kryształy, komórki i niższe organizmy. Wszystko to są indywidualności półświadome, które w stopniowym rozwoju dosięgają zupełnej świadomości, coraz wyższej, coraz zdolniejszej do poznania Boga.

Z tego powodu przypuszczam, że ów duch powszechny, stworzony przez Boga, nietylko z biegiem czasu dzieli się na coraz większą liczbę świadomych osobników, ale sam uświadamia się coraz lepiej i, jakby — nabiera doświadczenia. W epoce chaosu, o której mówi zarówno nauka jak i religie, duch powszechny działał jakby na oślep. To też wówczas nie było praw natury, czyli: zjawisk prawidłowych, rozwijających się w kierunku najmniejszego oporu. Dopiero z biegiem czasu ukazał się regularny ruch falisty, rozchodzenie się sił po liniach prostych, prawo masy i odległości, równoważniki chemiczne i tak dalej.

Dziś żyjemy w epoce, kiedy ów duch powszechny już wybudował sobie tu i owdzie terytorya, na których mogło zakwitnąć życie indywidualne i świadome. Nie wątpię jednak, że przyjdzie czas, kiedy cały wszechświat zostanie uświadomiony, kiedy skończy się epoka prób i omyłek, a wszystko, co jest, utworzy między sobą doskonałą harmonię. Będzie to królestwo Boże na ziemi, a raczej we wszechświecie.

Z tej teoryi — ciągnął Dębicki — wynika także niezmiernie proste objaśnienie przyczyny złego na świecie.

— Jeżeli jest Bóg wszechdobry i wszechmocny — mówią pesymiści — to dla czego nie stworzył świata doskonałym, szczęśliwym, lecz dopuścił złe i cierpienia?...

Oto dla czego. Bóg chciał nas stworzyć, o ile można, samodzielnymi, nawet w obec Niego; więc, zamiast gotową doskonałością, obdarzył nas przywilejem stopniowego, samodzielnego doskonalenia się, nas i całą naturę. A że wszystko doskonali się za pomocą prób, szukania nowych dróg, błądzenia, więc nie dziw, że i w całej naturze, na każdym kroku dzieją się błędy i one są „złem“, one pierwotnem źródłem cierpień.

Z czasem jednak ów duch powszechny nabiera doświadczenia, zapamiętywa je na wieki, i dzięki temu, wstępuje na wyższy szczebel doskonałości.

— Zawsze jednak cierpienie to przykra rzecz! — wtrącił Brzeski.

(Dokończenie nastąpi).

W tych dniach otworzyła tu drugą czytelnię dla dzieci i młodzieży p. Unszlichtówna na wzór tej, jaka już istnieje od roku pod kierunkiem pani Weryho. Instytucye te oddają społeczeństwu naszemu niemałe usługi, a szczególniej korzystają z nich rodzice i opiekuni, którzy nieraz są w prawdziwym kłopocie, jaką książkę do czytania wybrać dla dziatwy. Często bowiem pod niewinnym tytułem ukrywają się rzeczy dla młodzieży zupełnie nieodpowiednie. Doborem książek w obu czytelniach kierują doświadczeni pedagodzy, to też nie ma najmniejszej obawy, aby się tu mogła wkraść jakaś niewłaściwość. Czytelnie te liczą już po parę tysięcy tomów i są bardzo chętnie przez naszą młodzież odwiedzane. (Możeby i Lwów skorzystał z tej notatki naszego korespondenta, gdyż jak wiadomo pod względem wypożyczania książek panują u nas bardzo niezdrowe stosunki. Z rozmaitych czytelni prywatnych wypożycza książki głównie młodzież, a bywają one jej dawane bez względu na to czy są stosowne dla jej wieku lub nie. Przyp. Red. *Przegl.*)

Niedawno powrócił do Warszawy mieszkaniec tutejszy, p. Znojewski, który licząc na znaczny napływ gości z Królestwa do Chicago, udał się tam dla założenia pokojów umeblowanych wraz z restauracyą. Przedsiębiorca do obsługi gości zakontraktował też trzech kelnerów warszawskich wraz z bufetową. Zamiast jednak oczekiwanych zysków, Znojewskiego spotkało zupełne rozczarowanie, nie wtajemniczony bowiem w zwyczaje tameczne, a nadto narażony na konkurencyę prawdziwie amerykańską, stracił cały swój fundusz, co zmusiło go do przedwczesnego zwinięcia przedsiębiorstwa. Jak zapewnia Znojewski, na podobny zawód naraziło się wielu przedsiębiorców niemieckich, a nawet amerykańskich.

Warszawa ta, która się śmieje, wynalazła nowy cel pocisków humorystycznych, a jest nim bankier warszawki, konsul perski, p. Mieczysław Epstein. Jak dawniej Kaftalem, tak obecnie nim zajmują się ostre języczki. Ktoś dowcipny puścił w kurs pogłoskę, że p. bankier ma wszelkie warunki po temu, aby zostać królem polskim i śmiało o tę godność pod rządem rosyjskim ubiegać się może. Na imię mu Mieczysław, jest kędzierzawy, krzywousty, laskonogi, bardzo gnuśny i nawet trochę wstydliwy.

Kto zna pana konsula, ten w tych paru słowach odnajdzie wierny jego portret i trafną charakterystykę jego tak zewnętrznych jak wewnętrznych przymiotów. Najciekawszem jest to, że gdy ktoś usłużny uważał za stosowne uwiadomić kandydata do godności królewskiej o tem, co o nim mówią na mieście, pan bankier nie czuł się wcale obrażonym, owszem pochlebiało mu to, prosił tylko na wszystko na świecie, aby sobie o tem opowiadano tylko na ucho, gdyż jakby się policya dowiedziała, mogłaby go posądzić o zamiary rewolucyjne, a jemu, jako konsulowi, w takie rzeczy bawić się nie wypada.

Jesienny sezon wyścigowy rozpoczął się *Handicapem* październikowym o nagrodę 800 rubli, a wzięła ją „Brawura" J. Dobrogosta mając za sobą „Blanche d' Orleans" p. Zielińskiego. W biegu o nagrodę „Krasne" rs. 800 dla dwulatków zwycięzyła „Attraction" p. J. U. Niemcewicza, stoczywszy już przed samą metą uporczywą walkę z „Primaverą" Paradoxa. Nagrodę „pocieszenia" rs. 500 wzięła „Lissa" Dobrogosta, drugą do mety przyszła „Gwiazda" J. U. Niemcewicza. „Strażak" br. Renego wziął nagrodę 300 rub. im. A. Wotowskiego. W ostatnim biegu *Hurdle race* z płotami o rs. 400 zwycięzcą był „Roi d' Ys" korneta Lichaczewa. W szrankach stanęły pierwszego dnia same tylko drugorzędne wielkości, gracze też nie umieli się jeszcze orjentować i dlatego totalizator płacił względnie dość znaczne kwoty, z których największą, bo 58 rs. za 10, dała „Brawura".

Dzisiejszy drugi dzień wyścigów zapowiada się daleko więcej interesująco, zwłaszcza, że to niedziela.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu"*).

Wiedeń 14 października. Zagaiwszy wczorajsze posiedzenie zawiadomił prezydent Chlumecky izbę, że dr. Euzebiusz Czerkawski złożył swój mandat. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Izba nie zezwoliła na sądowe ściganie posła Bianchiniego.

P. Engel zażądał, aby w protokole ostatniego posiedzenia umieszczono także czeskie przemówienie p. Vaszaty'go. Prezydent odmówił temu żądaniu, poczem p. Engel odwołał się do izby i postawił formalny wniosek, żądający zamieszczania w protokole tej czeskiej przemowy. Wniosek ten będzie przedmiotem dyskusyi na następnem posiedzeniu.

Przystąpiono do pierwszego czytania przedłożeń rządowych w sprawie zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Pradze. Do głosu zapisanych jest dziewięciu mówców. Pierwszy zabrał głos młodoczech Eim. Wywodził on, że rząd sam winien jest temu, iż w narodzie czeskim panuje takie wzburzenie, Austrya bowiem jest państwem policyjnem. Motywy rządowe zdaniem mówcy są zbyt śmiałe i nie zawierają żadnych faktów. Mówca bronił Czechów od zarzutu nielojalności. W Pradze nie było żadnych wybryków anarchistycznych, natomiast wykryto je w lojalnym na wskróś Wiedniu. Niemcy w Czechach nierównie gorszych rzeczy dopuszczają się aniżeli Czesi, czego dowodem są niemiecko-narodowe manifestacye, urządzanie rocznic zwycięstwa pod Sedanem, wieńczenie biustów i portretów obcych monarchów i mężów stanu. Takie same wybryki jak w Pradze zdarzyły się także w Tryeście, Trydencie, w Bernie i w innych miastach, a mimo to nie zaprowadzono w nich stanu wyjątkowego. Mówca domaga się zniesienia wyjątkowych rozporządzeń i apeluje specyalnie do szlachty czeskiej i do Polaków, którzy z własnego doświadczenia znają podobne cierpienia, jakie przechodzi naród czeski.

Następnie p. Heilsberg imieniem niemieckiej lewicy złożył następujące oświadczenie na podstawie jednomyślnej uchwały swego stronnictwa: „Lewica weźmie pod rozwagę wyjaśnienia, jakie rząd złoży w tej sprawie w komisyi, jednakże już dziś oświadcza, iż czyni rząd odpowiedzialnym za stosunki, jakie panują w Czechach. Zarazem potępia lewica jak najstanowczej okazaną ostatnimi czasy (w projekcie reformy wyborczej) nieprzyjaźną tendencyę rządu w obec interesów i politycznego stanu posiadania mieszczaństwa i włościaństwa w ogóle, a narodu niemieckiego w szczególności."

P. Bareuther oświadczył imieniem narodowców niemieckich, iż głosować oni będą przeciw stanowi wyjątkowemu, który dotyka także ruchu narodowo-niemieckiego.

Młodoczech Slama krytykował ostro motywa rządowe, i oświadczył, że wie na pewno o tem, iż namiestnicy otrzymali już polecenie poczynienia przygotowań do przeprowadzenia nowych wyborów, z czego widać, że rząd liczy się z ewentualnością rozwiązania Rady państwa.

Z kolei przemawiali przeciw stanowi wyjątkowemu dep. Bianchini i Lueger. — Dr. Lueger w mowie swej szydził niemiłosiernie z liberalnej lewicy, która po dwóch poufnych posiedzeniach zdobyła się nareszcie na tak śmieszną i nieszczerą deklaracyę. Przecież stan wyjątkowy w Pradze leży tylko w interesie lewicy i ona z pewnością za nim będzie głosowała, zresztą i dziś nie robiłaby ona żadnych grymasów i zastrzeżeń, gdyby nie projekt reformy wyborczej.

Następnie ostro zaatakował mówca Węgrów, zarzucając im, że przez zdradę stanu uzyskali niezawisłość i władzę uciskania innych narodowości i dziś jeszcze przy każdej sposobności okazują uczucia w najwyższym stopniu nielojalne. Zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze uważa p. Lueger za niepotrzebne, bo bezpieczeństwo osób przez to chyba jest zagrożone, że nie chciano wpuścić Plenera do Pragi, religia katolicka nie potrzebuje chronić się pod opiekę ustaw wyjątkowych, a co się tyczy bezpieczeństwa mienia to trzebaby naprzód zaprowadzić stan wyjątkowy na giełdach, aby nie ograbiały ludności chrześcijańskiej. Ogromną wesołość w izbie wzbudziło zakończenie mowy p. Luegera, który tak rzekł: „Dopóki Taaffe nie zbliżał się do liberałów, lubiłem go bardzo gdy się do nich zbliżył, wiedziałem od razu, że jest zgubiony. Może się jeszcze uratuje, czego mu szczerze życzę, bo go bardzo lubię, zresztą drugiego tak jowialnego ministra jak on, nie znajdziemy więcej. Lewicy zaś życzę, aby sieć ustaw wyjątkowych tak ją ściągnęła, żeby jej wcale widać nie było".

Przemawiał jeszcze Kaunitz przeciw stanowi wyjątkowemu, poczem odroczono debatę.

Rząd wniósł projekt zmiany artykułu XVI unii handlowej z Węgrami, dotyczącego kwestyi przywilejów, zaś członek lewicy Bernreuther wniósł projekt utworzenia robotniczych kuryi wyborczych, przyznający robotnikom 18 mandatów.

* * *

Z Wiednia donoszą, że w preliminarz ministerstwa oświaty na rok 1894, wstawiono kwotę 10.000, która ma być wypłaconą mistrzowi Matejce jako pierwsza rata honoraryum 30.000 zł. za wykonanie dla uniwersytetu Jagiellońskiego trzech obrazów, odnoszących się do dziejów tej wszechnicy.

Na pokrycie kosztów udziału galicyjskich szkół przemysłowych i szkół średnich w powszechnej wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894, przeznaczono 4000 zł.

Deutsche Zeitung radzi lewicy, aby nie odrzucała z góry rządowego projektu reformy wyborczej, lecz aby się nad nim zastanowiła i dążyła do jego ulepszenia, *Nowa Pressa* zaś wzywa lewicę, aby przeszła do opozycyi.

MAŁY FELJETON.

Ze świata mody.

Stanowczo źle się dzieje w państwie mody: zanik dobrego smaku, brak pomysłowości, niewolnicze naśladownictwo przestarzałych wzorów, słowem, dekadencya powszechna. Radzą a radzą „ciała prawodawcze", odbywają kongresy w stolicy państwa, w Paryżu, i na nic oryginalnego zdobyć się nie mogą. Nikt nie poda pomysłu do jakiej odrębnej mody, którąby „fin de siècle" nazwać można było; skończy się wiek dziewiętnasty i tem się w dziedzinie mody zaznaczy, że ku schyłkowi naśladował skwapliwie pierwowzory, z pierwszej swej połowy zaczerpnięte.

Gdy patrzymy na najświeższe modele sukien na sezon jesienny przygotowanych, mimowoli wyrywa nam się okrzyk: „Ach, jakie to staroświeckie!" I doprawdy, dziś każda modnie ubrana kobieta wygląda jak własna babka ze starego portretu wykrojona. I gdybyto jeszcze cofnięto nas do jakiej epoki stylowej, gdyby — skoro już porzucono gładkie suknie — polecono nam upinać je w jakie artystyczne fałdy, układać wedle klasycznych wzorów! Ale nie, każą nam nosić stroje, które poprostu karykatury z nas robią.

Bo proszę posłuchać: spódnica szeroka, w dole suto się fałdująca, ruszkami, falbankami czy plisami dokoła trzy razy niby obręczami naszyta, albo z trzech mniejszych spódnic złożona; stanik do spódnicy przyszyty lub z króciutką baskiną, albo wielkimi rewerami lub szelkami z koronki czy aksamitu przybrany, z ruszą dokoła szyi, z pelerynką, a wszystko to marszczone, fałdowane, zacierające najzupełniej linie figury. Wreszcie rękawy... ach, te rękawy! Zdawaćby się mogło od lat kilku, że jakiś duch złośliwy poprzysiągł, że z nas dziwolągi robić będzie, i dla wykonania swych czarnych zamiarów rękawy obrał za narzędzie. Przypominacie sobie, łaskawe czytelniczki, niedawne czasy, kiedyto dzięki rękawom ramiona nasze stykały się z uszami; teraz znowu, za sprawą owego złośliwego ducha, ramiona nasze stały się podobne do olbrzymiej dyni. Najnowszą odmianą tych rękawów, co tak niemiłosiernie szpecą każdą kobiecą sylwetkę, są wąskie stosunkowo przy ramionach, rozszerzające się ku łokciom, na których tworzą wielką bufę i znowu się zwężają, a przy dłoni są całkiem obcisłe.

Pół biedy jeszcze, jeżeli taką wybufioną, wyfalbanowaną suknię włoży kobieta szczupła, jeżeli z kryzy tiulowej lub krepowej wychyla się główka mała, twarzyczka młoda, filuterna; ale jakże smutny jest dziś los tych niewolnic mody, które natura nieco obfitszymi obdarzyła kształtami, których twarze raczej wszystko niż filuterność wyrażają!

Po tej odzie jeremiaszowej pocieszyć was muszę, łaskawe czytelniczki, i donieść, że na owym ponurym widnokręgu jaśnieje kilka punktów świetlanych.

Do nich zaliczam przedewszystkiem skasowanie długich sukien spacerowych. Bo jeżeli mężczyźni rezonowali na nas głośno za współzawodnictwo ze stróżami ulicznymi, to czyż my w cichości ducha nie złorzeczyłyśmy tej modzie, co nam chodniki zamiatać kazała lub w najlepszym razie rękę tren trzymającą do omdlenia doprowadzała? Dziś już koniec tym wszystkim jawnym i tajemnym narzekaniom, mamy nosić spódnice, zaledwie sięgające ziemi.

Zapowiadają nam też na sezon zimowy powrót aksamitnych staników, „spencerami" zwanych od nazwiska wielkoświatowej damy angielskiej, która je niegdyś w modę wprowadziła; różnić się one będą od swego pierwowzoru tylko krótką baskiną. A w tych stanikach, które nosić mamy w cieniu odpowiednim do spódnicy lub też czarne, dopatruję się zapowiedzi lepszych czasów; boć niepodobna sobie wyobrazić „spencera" przy spódnicy *cloche* i z rękawami à *la potiron*.

Gustowne są bardzo i materyały, jakie nam na jesienne stroje przygotowano, i przybory do zdobienia kostyumów. Z pierwszych wymienimy *nid d'abeilles*, miękką wełnę w różnokolorowe punkciki; *vélours jardinière*, materyał szenelowy, nader wykwintny, na toalety wizytowe przeznaczony; *flamboyant*, mieniący, mięszany z jedwabiem; *karikal*, tkanina pluszowa w dwóch tonach; *pagalmion*, materyał ostry, bardzo zalecany; *sanglier goufré*, no i wreszcie nigdy niewychodzące z mody, a zawsze w dobrym tonie będące korciki i wigonie; nakoniec materyał pleciony, *la natte* zwany, przypominający stare tkaniny bagdadzkie. Co do kolorów, to w ciemniejszych przeważa szary i bronzowy z odcieniem tabaczkowym, a w jasnych najmodniejsze są kombinacye dwóch barw mieniących się, jak brzoskwinowej z zieloną, pawiej z nowym odcieniem szafiru.

Między przyborami króluje pasmanterya, ale delikatna i bardzo ażurowa; co prawda słusznie jej się ten honor należy, boć to zawsze najodpowiedniejsze dla kostyumu jesiennego garnirowanie. Powracają też frendzle jedwabne i szenelowe, tymczasem niezbyt szerokie, do plis ukośnych na spódnicy i do krótkich staników przyszywane. Bardzo gustowne są malowane na materyi i wycinane kwiaty i gałęzie do przystrojenia kołnierza, przodów stanika i mankietów; można wytwarzać w tym kierunku przy wrodzonym guście śliczne kombinacye.

Kapotki tracą powoli miniaturowe rozmiary, coraz lepiej okrywają nam głowę, a wielką kokardą alzacką lub motylem dżetowym czy z piór z przodu ozdobione, powinny zyskać ogólny poklask, bo w nich bardzo do twarzy. Kto kapotkom nie sprzyja, znajdzie ładny fason wśród okrągłych filcowych, *Grand Tudor* zwany, a ceratowe czarne, bądź jasno żółtym skórzanym lampasem otoczone, bądź ptakiem z przodu i z tyłu na główce, czy skrzydłami à la Mercure przyozdobione, mają specyalny a bardzo wdzięczny *cachet*.

Jeszcze słówko o fryzurach: oto mamy upinać włosy nisko a lekko, swobodnie; grzywkom zagłada przeznaczona, ale chyba nie wieczna, bo bardzo one czupurne, i nie wątpię, że się niebawem o prawa swe upomną; tymczasem zastąpić je mają pasma włosów zaczesanych zlekka na uszy *à l'impératrice*, niby nioby naszych prababek, albo też gładko za uszami zgarniętych *à la belle femme*. Nazwa tej ostatniej fryzury jest sama przez się wskazówką, a ztąd wśród Lwowianek powinna znaleść szerokie zastosowanie.

KRONIKA.

Lwów 14 października.

Z chwili. Do ciepła, do słońca odleciało wędrowne ptactwo, jeno *ultimus* — bocian kuternoga kędyś pozostał i tęskniącym wzrokiem ku niebu spogląda, lub jaskółka staruszka w zlepkach wyziębionego dogorywa gniazda... Tumanem liście z drzewin lecą, opuściła wpółzwiędłe warkocze brzoza łzawa, drżą brylantowe rosy na szmaragdowych igłach świerków, dęby-dziady burczą swe klechdy i baśnie, a wicher-zawadjaka i jęczy i dudni i szlocha i taneczne na przemian wyprawia harce...

To jesień-macocha, proszę pani, na rydwanie z uschłych liści, zwilżonym kroplami deszczu tryumfalnie wjechała...

To jesień-macocha, otulona w *boa*, z mgły porannej, zakwefiona żałobnym woalem chmury, jak żal ponurej... Kapela wichrów hymn na jej cześć wygrywa *maestoso*, jakby flety nuciły zdala canzonettę, jakby zaczarowane skrzypki kwiliły tęskną elegię, jakby oboje mruczały hejnał powitalny, acz smętny, jak westchnienie.. Czasami Febus spojrzy litośnie z po za całuna chmur, zaiskrzy miryadami blasków w opale mgieł, muśnie pocałunkiem dyamentowe rosy na powiędłych liściach, i — znika, jak mara, jak fantom, jak złudne miraże...

To jesień, proszę pani!..

A zaś nocą — z za chmur czasem
Twarz miesiąca wyjrzy blada,
Lub przygrywa deszczów łkanie,
Albo wichrów kanonada...
Nie ma woni róż wpółsennych,
Bard w dąbrowie śpiewać przestał,
Zapłakana ziemia cała
I niebieskich stref piedestał...
Siedzisz, pani, przy kominku
Jakiś tęskny okrył kir cię —
Myśl się błąka po... kostiumach,
Lub o przyszłym duma flircie.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, wyjechał wczoraj z Wiednia do Zabłociec pod Niżankowicami, na pogrzeb śp. Zygmunta Kozłowskiego, posła sejmowego. Dziś wieczorem p. Namiestnik powróci do Lwowa.

Mianowania. Ministeryum handlu zamianowało Henryka Müllera-Ranenthala i Jana Scharnagla kontrolorami pocztowymi, Franciszka Raszka i Bellę Ilbara kasyerami pocztowymi, Franciszka Gilnreinera pocztowym kontrolorem kasy.

Starszy zarządzca pocztowy p. Aleksander Dawidowski mianowany został dyrektorem poczt w Krakowie.

Wybór uzupełniający jednego posła do Rady powiatowej w Łańcucie, z grupy gmin wiejskich, rozpisało Namiestnictwo na dzień 22go listopada rb.

Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej złożyli w Namiestnictwie: Jan Borys, Daszyński i Rudnicki.

Stypendya. Książę Adam Sapieha nadał na przeciąg roku szkolnego 1893/94 stypendya o 500 złr. z fundacyi ś. p. Leona Sapiehy pp.: Leonowi Wojciechowi Korybskiemu, ukończonemu słuchaczowi akademii handlowej w Pradze i doktorandowi filozofii Aleksandrowi Kolessie, pracownikowi na polu historyi literatur słowiańskich, a szczególnie w dziedzinie literatury ukraińsko-ruskiej, celem odbycia dalszych studyów za granicą w obranym zawodzie.

Inauguracya na Politechnice. We wczorajszem doniesieniu naszem o uroczystej inauguracyi nowego roku szkolnego na Politechnice — wkradł się błąd drukarski, zmieniający nazwisko p. rektora szkoły Politechnicznej prof. dra Placyda Dziwińskiego, co z obowiązku naszego prostujemy.

Obiad. We czwartek o godzinie 6 wieczorem dał p. minister Zaleski w hotelu Sachera w Wiedniu obiad na cześć nowomianowanego ministra wojny jenerała Krieghammera. Na obiedzie byli wszyscy ministrowie przedlitawscy z hr. Taaffem na czele, hr. Kalnoky, p. Namiestnik Badeni, prezes Koła polskiego p. Jaworski i hr. Hohenwarth.

„Lutnia" śpiewać będzie podczas mszy żałobnej za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, odprawić się mającej w poniedziałek w kościele katedralnym o godzinie 9.

Rocznica kościuszkowska. Jutro o godzinie 7 odbędzie się wieczorek z powodu rocznicy kościuszkowskiej w „Gwieździe". Bilet wstępu na miejsca siedzące 20 ct., stojące 10 ct. Dochód przeznaczony na fundacyę Kościuszki.

Ze stowarzyszeń. Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm.

Zapusty w przyszłym roku będą bardzo krótkie, gdyż potrwają 30 dni. Kończą się dnia 7 lutego.

Dr. Mars, profesor Uniwersytetu w Krakowie, jadąc przed paru dniami na welocypedzie, wywrócił się tak nieszczęśliwie, że złamał rękę.

Lwowskie Towarzystwo muzyczne, jak donoszą z Wiednia, otrzymać ma podwyższenie subwencyi państwowej z 1200 na 2000 złr. rocznie.

Królestwo za kucharza. W mieście opowiadają, że Dyrekcya Wystawy nie zdołała dotąd wynaleźć kucharza na tyle dobrego, aby mu powierzyć restauracyę na przyszłorocznej wystawie. Rumieńcie się panowie kuchmistrze lwowscy! Sumiennie Dyrekcya wystawy nie może lwowskim kucharzom powierzyć tej misyi, a to dlatego, że restauracye lwowskie słyną jako najgorsze w całej Polsce. Ale dla czego z Krakowa nie sprowadzi Dyrekcya kucharzy? Wszak kuchnia w krakowskim Grand Hotel jest tak wyborna, jak tylko żądać można. A i w Saskim wcale nie zła.

Konkursa. Wydział krajowy rozpisał z terminem do 15 listopada b. r. następujące konkursa: a) na jedno ewentualnie więcej stypendyów o 150 złr. w. a. rocznie z fundacyi ś. p. Leona Boznańskiego, przeznaczone dla ubogiej młodzieży obojej płci uczęszczającej do szkół publicznych, z wyłączeniem szkół ludowych. Pierwszeństwo służy potomkom rodziny Boznańskich, lub Bobrownickich. b) na jedno stypendyum o 190 złr. z fundacyi arcyksięcia Karola Ludwika dla uczniów Wydziału prawa i administracyi na uniwersytecie lwowskim lub krakowskim z prawem pierwszeństwa dla uczniów obrządku ormiańskiego, urodzonych w obwodzie Kołomyjskim, Stanisławowskim i Brzeżańskim c) na stypendya o 200 złr. a ewentualnie o 150 złr. z fundacyi Zygmunta i Maryi Wiktoryi ze Świdezskich małżonków Laskowskich, dla młodzieży kształcącej się w którymkolwiek zakładzie publicznym z prawem pierwszeństwa dla krewnych fundatorów, ewentualnie dla potomków dawnej szlachty polskiej. d) na jedno stypendyum o 105 złr. rocznie z fundacyi ś. p. księżny Anny Ostrogskiej dla uczniów szkół średnich i wyższych. e) na trzy stypendya o 170 złr. rocznie z fundacyi im. dr. Meryana Warteresiewicza przeznaczone dla uczniów gimnazyum w Złoczowie. f) na jedno, ewentualnie więcej stypendyów z fundacyi ś. p. Juliana Nieczui Wierzbickiego o rocznych 370 złr. dla uczniów szkół wyższych publicznych z prawem pierwszeństwa dla krewnych fundatora, dla szlachty, ewentualnie i nieszlachty. g) na jedno ewentualnie więcej stypendyów o rocznych 210 złr. z fundacyi ś. p. Adama Zebrowskiego dla uczniów prawa uniwersytetu lwowskiego.

Ofertę licytacyjną celem wykonania w drodze przedsiębiorstwa budowy gmachu sądowego w Monasterzyskach rozpisał tamtejszy sąd powiatowy. Cena kosztorysowa wynosi 19,900 złr. Oferty mają być wnoszone na ręce naczelnika sądu w Monasterzyskach najpóźniej do dnia 26 b. m.

Bezpłatna kuchnia „Talmud Tory" dla ubogiej dziatwy szkolnej, uczęszczającej do lwowskich szkół ludowych, funkcyonowała w roku 1892/1893 z wielkim pożytkiem, gdyż wydano 45.696 obiadów 580 dzieciom. Dziennie przypadało 476 porcyi. Jeden obiad kosztował w przecięciu 4 ct.

Pożar. W Siemiginowie koło Stryja spaliło się 17 chałup z zagrodami.

Z Tarnopola donoszą, iż dr. Maurycy Jekeles nie ubiega się o mandat poselski do Rady państwa z miast Tarnopol - Brzeżany.

Z Brodów nam piszą: W Brodach odbędzie się dnia 15 b. m. w sali Towarzystwa muzycznego przedstawienie dramatu „Gwiazda Syberyi" hr. Starzeńskiego. Przedstawienie to daje stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda" celem uczczenia nieszczęsnej rocznicy II rozbioru Polski.

Z Kołomyi donoszą nam: Uroczyste zamknięcie starego cmentarza żydowskiego i otwarcie nowego odbyło się onegdaj z wielką okazałością. Z powodu tego odprawili izraelici post całodniowy a kilku rabinów uświetniło uroczystość swoją obecnością. Mnóstwo izraelickiej publiczności spędziło dzień ten na modlitwie, częścią na dawnym, częścią na nowym cmentarzu, a wieczorem gdzie niegdzie iluminowano domy. Zamknięcie starego cmentarza było pożądanem dla miasta ze względów sanitarnych.

Wspomnienie. Ze Sambora piszą nam: Dziś odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Józefa Przybylskiego, inspektora podatkowego i żołnierza z roku 1863. Że był dobrym mężem, dobrym ojcem, dobrym Polakiem, dobrym urzędnikiem i kolegą, świadczą rzesze inteligencyi, mieszczan i izraelitów, które uczestniczyły w tym smutnym obrzędzie. Cześć pamięci jego!

Z Żółkwi nam piszą: Konsorcyum budowy koszar wojskowych nie uwzględnia strony hygienicznej swego przedsiębiorstwa, konieczność więc wymaga, by w tej sprawie zabrał głos magistrat, który mówiąc otwarcie nie powinienby zamykać oczu na tyle i tak rażących częstokroć nieprawidłowości, jakie się dzieją przy wspomnianej budowie. Pomijając już wadliwość konstrukcyi wielu budynków i anormalną wilgoć terenu, na którym uznano za stosowne umieścić koszary, żadną miarą przemilczeć nie można wybudowania stajni tuż obok ogrodu miejskiego i publicznego gościńca. Trudno pojąć w jaki sposób plan taki mógł znaleźć aprobatę. Jeśli już względy estetyczne nie starczyły w tej mierze za wskazówkę, to względy sanitarne nie powinny były dozwolić na pomysł tak niefortunny. W obec tego atoli, iż budowę rzeczonej stajni niedawno dopiero rozpoczęto, możnaby ją jeszcze stamtąd usunąć.

W Remenowie wybuchł dnia 10 b. m. pożar i w przeciągu kilku godzin obrócił do 20 strzech włościańskich w perzynę.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że z ważnością od 1 listopada 1893 wejdzie w życie dodatek I do taryfy dla ruchu osobowego i pakunkowego na kolei lwowsko bełzeckiej (tomaszowskiej). Dodatek ten zawiera postanowienia co do przewozu szupaśników, przestępców oddawanych do domu poprawy, więźniów, dezerterów wojskowych wraz z ich eskortą, jakoteż na plac poboru odstawianych popisowych.

Usiłowane matkobójstwo. W Rogożniku pod Nowym Targiem, zdarzył się smutny wypadek dnia 7 bm. Oto syn wieśniaczki Wiktoryi Ładziutowej, Jan, podstępem wrzucił do studni własną matkę. Niedawno, po wysłużeniu lat swych w wojsku, powrócił on do domu, ale nie miał ochoty pracować i nie słuchał matki. Poszedł więc gdzieś w świat, lecz po pewnym czasie wrócił i znów nic nie robił tylko czas daremnie tracił. Upominany przez matkę, umyślił pozbyć się jej podstępem. Udał nagle pokornego i zabrał się do roboty. Dnia 7 b. m. rankiem nosił wodę i umyślnie konewkę wpuścił do studni, przywołując matkę na radę, co ma począć. Gdy ona nachyliła się do studni, wyrodny syn chwycił ją za nogi i wrzucił do wody, a sam przestraszony okropnością dokonanej zbrodni, zniknął gdzieś bez śladu. Cudem uratowana matka z rozpaczą to opowiada. Za zbrodniarzem zarządzono poszukiwania.

W Wilnie otrzymano w tych dniach kilkanaście listów otwartych z Paryża, adresowanych do uczniów tamecznych gimnazyów. W każdym z tych listów znajdowały się wiersze w języku francuskim wraz z tłumaczeniem ich na rosyjski. Na winietce przedstawiono dwugłowego orła, berło, jabłko i gałąź palmową. Na listach podpisani uczniowie szkół paryskich w wieku od lat 7 do 11. Adresy brzmią w w sposób następujący: „A nos petits camarades Russes." Po komunałach wyrażających uczucia miłości i braterstwa dla kolegów rosyjskich następuje taki dwuwiersz:

„Et le jour approche peut-être,
Où nous nous serrerons la main!"

Z Drohowyża nam piszą; W tych dniach opuścił Zakład w Drohowyżu miejscowy kapelan ksiądz Lang, udając się do Krakowa na posadę dyrektora filantropijnego Zakładu księcia Lubomirskiego. Z niewysłowionym żalem żegnali go wszyscy, albowiem w ciągu blizko trzechletniego swego pobytu w Zakładzie miejscowym, potrafił sobie zjednać miłość powszechną i szacunek u ludzi. Był prawdziwym opiekunem ubogiej dziatwy, kochał ją całą mocą swej szlachetnej duszy, i wpływał niepospolicie na uszlachetnienie jej umysłu i serca. Łzy obetrzeć nieszczęśliwemu, podać rękę w niedoli, w duchu iście Chrystusowym, mieć zawsze na ustach słowa pociechy, co tak moralnie leczą człowieka, było jakby obowiązkiem dla tego pełnego miłości chrześcijańskiej kapłana.

Tych kilka słów, czuję się w miłym a zarazem winnym dla mnie obowiązku, w imieniu bliżej go znających złożyć w ofierze przezacnemu księdzu Langowi, jako dowód uznania i najgłębszej czci dla tego gorącej wiary kapłana.

Z Nowego Sącza nam piszą 10 października: Zeszłego tygodnia w sali tutejszego kasyna żegnało miasto nasze dwóch urzędników sądowych, a to: pp. Homolacza i Rajcę, z których pierwszy odchodzi do Krakowa, drugi zaś do Radomyśla, na posadę sędziego. Obaj ci panowie zrośli się niejako z nami, p. Homolacz prowadził przez lat 10 sąd m. delegowany, przytem celował wysoką prawością i bystrością, p. Rajca pracował w sądzie obwodowym przez lat 18. To też na hasło pożegnania tych obu sympatycznych osób zapełniła się sala kasyna, a przy skromnej biesiadzie nie brakło słów uznania, tęsknoty i życzeń rychłego z awansem do nas powrotu.

Kłopoty milionera Wielkie kłopoty ma słynny milioner amerykański, Vanderbildt, ze swoim jachtem, który miał być uważany za któryś tam z rzędu cud świata. Rok temu burza pochłonęła jacht, na którym Vanderbildt zwykł był odbywać podróże. Nie zwlekając, obstalował sobie nowy statek w Anglii. „Le Voillant", taką nazwę nosił nowy jacht milionera. Wszystkie ozdoby wewnętrzne były z czystego srebra, kotwica niklowana; wszystkie ściany pokryto kosztownymi gobelinami; umieszczono w jednej z sal galeryę obrazów; w każdej kajucie ustawiono kominki z niezwykłego jakiegoś materyału w wielkiej sali można było wyglądać na morze przez 15 szyb lustrzanych; apartamenty Vanderbildta zajmowały 7 pokojów, apartamenty pani Vanderbild 7 kajut, apartamenty panny Vanderbild 5 komnat; całe jedno piętro jachtu było przeznaczone dla służby; osadę jachtu obliczono na 50 majtków, 30 służących i 20 członków orkiestry własnej. Wszystko to, razem wziąwszy, kosztowało trzy miliony dolarów Po wykończeniu jacht z wielką pompą odstawiono z Liverpoolu do Nowego Jorku. Tu Vanderbildt wezwał do oceny jachtu najznakomitszych marynarzy Nowego świata. Komisya bardzo sumiennie wywiązała się z zadania i w sprawozdaniu oświadczyła milionerowi, iż jego tak kosztowny jacht jest: 1) źle zbudowany, 2) ciężki, 3) niezwrotny, 4) w biegu bardzo powolny, 5) nie budzący zaufania, 6) w ogóle z morskiego punktu widzenia nie wart torby sieczki. Mają więc i milionerowie kłopoty...

Cholera W ciągu dnia 12 października zachorowało w Galicyi, w miejscowościach cholerą nawiedzonych, 6 osób; wyzdrowiały 3, umarły 4, — pozostaje zatem w leczeniu 51 osób

Od dnia wybuchu zaś cholery do 10 bm. zachorowało w Galicyi 998 osób. Liczbą tą jednak są objęte także podejrzane wypadki, w których nie stwierdzono dotychczas z całą stanowczością istnienie kochowskich przecinków. Z owych 998 chorych umarło 588, czyli 59 prc. Epidemia nawiedziła 101 gmin, położonych w 28 politycznych powiatach i miasto Kraków. W 19 politycznych powiatach i w m. Krakowie cholera już wygasła.

Ofiary. Na kościół Najśw. Maryi Panny w Kochawinie otrzymaliśmy od p. Jadwigi S. ze Lwowa 2 złr.

Zmarli. Jan Sidorowicz, aptekarz w Kołomyi, członek gwardyi narodowej roku 1848 i organizacyi z r. 1863, obywatel bardzo zacny, znany i szanowany także we Lwowie i w Stryju, gdzie przed r. 1862 pracował w zawodzie aptekarskim, umarł w 72 roku życia. — Ksiądz Grzegorz Hankiewicz, gr. katol. proboszcz, umarł w Sieńkowie nad Dniestrem.

Stan powietrza. Term. + 3° o g. 8 rano, w poł. + 12° R. Bar. 758. Stoi w miejscu. Pogodnie, chłodno.

Szczyt wymowy.

Wyjątek ze sprawozdania sądowego.

„Adwokat X. bronił oskarżonego o morderstwo tak wymownie, iż pod koniec przemówienia publiczność spoglądała na oskarżonego z a z d r o s n e m i oczami".

Teatr. Dziś: „Życie paryzkie". — Jutro po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny Władysł. Anczyca, a wieczorem: „Halka", opera Moniuszki. — W poniedziałek: „Flirt", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Literatura i Sztuka.

* **Bławatek** kalendarzyk damski na rok 1894 wyszedł nakładem drukarni Manieckiego we Lwowie i kosztuje 50 ct. Zawiera kilkanaście nowelek i wierszy, część informacyjną i „sekreta" robienia pierników, które niezawodnie najbardziej zainteresują czytelniczki. Kalendarzyk wydany jest bardzo elegancko.

* **„Lwowianka".** Ostatni kwartał jest sezonem kalendarzowym, bo też co kilka dni prawie pojawia się nowy kalendarz, mniej lub więcej zwracający uwagę. W tych dniach opuściła prasę „Lwowianka", która posiada już do pewnego stopnia wzięcie i ustaloną reputacyę. Prócz zwykłej części informacyjnej zawiera „Lwowianka" spory rozmiarami dział l..

...eracki, w którym napotyka się rzeczy, wyrastające nad poziom drobiazgów kalendarzowych.

Kilka ładnych wierszy zaopatrzonych jest podpisem Władysława Bełzy, Rodocia, Rossowskiego, Izydora Kunczewicza, z nowelek zwraca na siebie uwagę humoreska Aurelego Urbańskiego „W Termopilach“ czyli „autentyczna o literackich Dobrach historya“, oraz dwa doskonałe drobiazgi humorystyczne: Antoniego Jastrzębca „Ostrożność przedewszystkiem“ i Antka z nad Wisły: „Na podwodzian, kawałek z życia energicznej żony i męża sprytnego“. Wszystkie szkice odznaczają się szczerym humorem i wykwintnością stylu. Oprócz tych rzeczy, jest mnóstwo dowcipów i ilustracyj.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 października.

(Z.) Na zagranicznych targach zapanowało dziś pomyślniejsze usposobienie, dzięki temu że reprezentanci unii łacińskiej zgodzili się podobno na żądania Włoch co do nacyonalizacyi włoskich monet zdawkowych i emisyi 30 milionów jednolirowych not, nadto opowiadano w Berlinie, że szanse zawarcia traktatu handlowego między Niemcami a Rosyą znacznie się poprawiły.

Z tego powodu panowała zwyżka zarówno na berlińskiej jak i paryskiej giełdzie, a renty włoskie poszły znacznie w górę. Nasz targ jednakże nie wiele skorzystał z tego przyjaźniejszego prądu, gdyż drożyzna pieniędzy paraliżuje wszelki obrót repryzy. A dziś drożały jeszcze bardziej monety złote, głównie skutkiem pogłoski, że Indye zaciągają w Londynie znaczną pożyczkę złotą. Ostatecznie przebił się tuż przed zamknięciem targu skutkiem impulsu z Berlina cokolwiek korzystniejszy prąd i zamknęliśmy kursa walorów bankowych podaj kilkudziesięciocentowemi zwyżkami, renty zaś papierowy się od 5 do 15 ct.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 334·50, węgierskie 408·50, Anglobank 149·25, Uniony 249·25, Bankvereiny 122·30 Länderbanki 247·— Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 256·50 Elbethale 238·—, Renta papierowa 96·75, srebrna 96.70, austryacka złota 119·20, 4% austr. renta wal. kor. 96·10, węgierska złota 115·80, 4% węgierska renta wal. kor. 93·55, dukat 5·99, 20-frankówka 10·05½, marki 12·43, ruble 1·31⅝.

§ Wiedeń 13 października. Spirytus 17.10 do 17.30.

§ Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 października.

Targ dzisiejszy odbył się w ogóle w usposobieniu słabem. Podczas gdy pszenicę po cenach cokolwiek niższych napotykała odbyt stosunkowo łatwy, żyto mimo znaczniejszej zniżki jest zaniedbane zupełnie, tak, że z wyjątkiem paru partyi węgierskiego pochodzenia, nie prawie nie sprzedano, a ceny notowane za zboże krajowe są raczej nominalne. Jęczmień browarny i owies trzymają się w cenie, lecz dla braku odpowiednich gatunków prawie żadne obroty miejsca nie mają. Rzepak od dwóch tygodni ciągle spada.

Płacono: pszenicę białą 8·00 do 8·35, czerwoną 7·70 do 8·35, żółtą 7·70 do 8·35, żyto 6·40 do 6·70, jęczmień browarny 7·50 do 8·25, na kaszę 5·70 do 6·00; owies 6·80 do 7·15; rzepak 13·— do 13·75 Wszystko za 100 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 14 października. Koło polskie poleciło pp. Wielowiejskiemu i Eugeniuszowi Abrahamowiczowi przeprowadzić z ministerstwem finansów rokowania w sprawie bezzwłocznego udzielania taniej soli tym okolicom, które nawiedzone zostały powodzią. Dr. Steinbach zapewnił obu posłów, że rząd wypracowuje właśnie odnośne rozporządzenie. Nadto oświadczył minister, że ma nadzieję, iż będzie mógł w pełnej mierze zadośćuczynić słusznym życzeniom kraju w tej mierze.

Peszt 14 października. Sejm uchwalił wczoraj złożyć ad acta wszystkie petycye, wniesione z powodu przemów Najj. Pana w Günsie. Przebieg debaty był bardzo burzliwy. Hr. Apponyi zainterpelował rząd, dlaczego usunął się od udziału w odsłonięciu pomnika honwedów.

Weckerle odparł na to, że członkowie rządu są zarazem ministrami króla. Apponyi nazwał ministrów oportunistycznymi tchórzami, a Weckerle odparł na to, że członkowie opozycyi są oportunistami bez zasad, a Apponyi specyalnie handlarzem relikwii, który dla celów osobistych wyzyskuje drogie innym uczucia.

Po tych słowach wszyscy członkowie opozycyi powstali z miejsc i wśród ogromnego hałasu skierowali się ku wyjściu.

Weckerle zawołał, że nie powiedział nic, coby zasługiwało na takie oburzenie, widocznie więc z góry ułożono to teatralne oburzenie. Hr. Apponyi zirytowany w najwyższym stopniu, zawołał głośno, że p. Weckerle nie jest godny zasiadać na fotelu ministeryalnym. Poczem cała opozycya wyszła demonstracyjnie z sali, a stronnictwo rządowe urządziło Weckerlemu owacyę.

Petersburg 14 października. *Journal de St. Petersbourg* w artykule wczorajszym podnosi sympatyczne przyjęcie, jakiego doznaje eskadra rosyjska wszędzie, zarówno w Ameryce, jak w Kadyxie i pisze w te słowa: „Rosya z prawdziwem zadowolnieniem patrzy na te objawy sympatyi dla flagi rosyjskiej, która wzbudza wszędzie uczucie pewności utrzymania pokoju. Z tego też względu ma przyjęcie eskadry rosyjskiej we Francyi doniosłe znaczenie, a przyjęcie to odpowiadać będzie niezawodnie przyjaźni, łączącej oba narody“.

Kopenhaga 14 października. Wczoraj odbyła się uroczystość rozpoczęcia budowy szkieletu nowego jachtu, zamówionego przez cara. Był przy tem car z carową, carewicz i ks. Waldemar. Po południu udał się car z carewiczem i wielkim księciem Michałem na pokład francuskiego parowca „Isly“ i zabawił tam pół godziny. Car powitał uprzejmie załogę i chwalił urządzenie okrętu. Na specyalny rozkaz cara powitał jacht carski „Gwiazda polarna“, parowce francuskie trzydziestu salwami działowemi.

Wiedeń 14 października. *Wiener Zeitung* donosi, że dla załatwiania agend służby hydrograficznej utworzone zostanie niebawem samoistne centralne biuro hydrograficzne w ministerstwie spraw wewnętrznych, tudzież departamenty hydrograficzne przy każdem Namiestnictwie. (Hydrograficzne biura mają na celu regulacyę rzek i badanie stanu wód w każdym kraju. Przyp. Red.)

Tulon 14 października. Eskadra rosyjska przybyła tu wczoraj o godzinie 12 w południe. W porcie zebrały się olbrzymie tłumy. Ogłuszające okrzyki rozległy się, gdy parowce rosyjskie zbliżały się do portu. Ustawione na brzegu kapele grały hymn carski, z tłumów powiewano chustkami i kapeluszami. Majtkowie rosyjscy odpowiadali na to okrzykiem „Niech żyje Francya“. Minister marynarki powitał admirała rosyjskiego Avelane'a imieniem prezydenta, rządu i kraju i rzekł, że Kronsztadt i Tulon stanowić będą daty historyczne, które po wieczne czasy posłużą za dowód wzajemnej sympatyi narodu francuskiego i rosyjskiego. Avelane odparł na to, że nie tylko eskadra, ale cała Rosya wdzięczną będzie za zgotowane jej marynarzom przyjęcie. Mer Tulonu powitał admirała w ratuszu i rzekł, że radosne okrzyki, które rozlegają się dziś w całej Francyi, dowodzą, jak głębokie korzenie zapuściła przyjaźń Francuzów dla Rosyi. Następnie odprowadzono Avelane'a z honorami wojskowymi do prefektury morskiej, gdzie go przyjmował minister marynarki. Wieczorem dał minister na cześć eskadry obiad i wniósł na nim toast na cześć cara, który w oczach całego świata uchodzi za symbol pokoju, na cześć rodziny carskiej, armii i marynarki rosyjskiej tudzież na cześć francusko rosyjskiego braterstwa broni.

Tulon 14 października. Na wczorajszym obiedzie odpowiedział admirał Avelane na toast ministra marynarki toastem na cześć Carnota i marynarki francuskiej.

Wieczorem odbyła się iluminacya miasta. Ogromne tłumy ludności wznosiły okrzyki na cześć Avelane'a, który ukazał się na balkonie.

Avelane wybrał już 50 oficerów swej eskadry, którzy towarzyszyć mu będą do Paryża. Wieczorem urządzono balet pod gołem niebem. Tańce wykonał cały personal baletu opery paryskiej. Widowisku przypatrywał się Avelane, minister marynarki tudzież oficerowie rosyjscy i francuscy. Publiczność witała Avelane'a okrzykami na cześć cara i Rosyi.

Waszyngton 14 października. Senat obradował bez przerwy przez trzydzieści dziewięć godzin nad zniesieniem bilu Shermana. W końcu zabrakło kompletu i musiano posiedzenie odroczyć. Uważają to powszechnie za zwycięstwo zwolenników srebra.

Peszt 14 października. Wczoraj wieczorem odbyła się w redakcyi pisma *Pesti Naplo* ponowna rewizya za manuskryptami urzędowych aktów, ogłoszonych przez ten dziennik w sprawie zakazu wywozu paszy. Ponieważ redaktor poseł Abranyi i tym razem nie chciał wydać tych manuskryptów, przeto użyto przemocy, otworzono wszystkie szuflady, ale nie znaleziono tego, czego szukano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 października 1893.

HOTEL ŻORZA. Hr. J. Wiśniewska z Krystynopola. M. Gutowska z Grodna. K. Babecki z Krakowa. T. Fedorowicz z Kletanówki. Hrabia M. Piniński z Koszyłowic. T. Grossgluck z Warszawy. K. Drechsler z Wiednia. Franc. Grossi z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. M. Schüttenberg z Beuthen. J. Kellermann z Kańczugi. W. Niedźwiecki z Wańkowic. E. Weiss z Szwajcaryi. R. Behrendts z Francyi. J. Katay z Tryestu. E Frieb z Wiednia. J. Aufsesser z Wiednia. H. Sagasser z Bludenz. H. Baderle z Wiednia. C. Reinisch z Wiednia. M. Wolf z Lipska. J. Hilcher z Jarosławia. J. Lepiankiewicz z Przemyśla.

HOTEL IMPERIAL. Hr. R. Drohojowski z Krukienic. Fr. Romaszkan ze Stanisławowa. W. Van der Oestern z Pragi. Dr. Heurteux z Krakowa. Br. Slaski z Krakowa K. Morawska z Orzechowa. H. Naphtalie z Berlina. K. Faliewicz z Wilna. M M. Lutersehek z Plewla. N. Misiągiewicz z Czyżowic Fr. Lubelski z Budapesztu. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Fr. Wolfarth z Kurzan. M. Lewandowski z Reklinieo.

HOTEL CENTRALNY. M. Skórska z Ostapia. S. Tomżyńska z Królestwa Polskiego. H. Boneti z Paryża. A. Kazanowski i W. Ponthier z Dublan. M. Sarabanowicz z Wołynia. P. Grabowiecki ze Stanisławowa. K. Longe z Kongo. Z. Rudini z Berlina. H. Langer z Londynu. T. Budilek z Wiednia. W. Eitelhuber z Wiednia. E. Schernirer i J. Rappaport z Wiednia. D. Ledermann z Budapesztu. A. Kaesz z Baden.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Sprawiedliwość!

Odwołuję się do względów ludzkości, sprawiedliwości, patryotyzmu i honoru obywatelskiego Wielmożnych Panów Michała Walichiewicza, byłego pierwszego delegata miasta Lwowa i Józefa Jägermana czasowo spensyonowanego profesora Politechniki, ażeby dla uszanowania sprawiedliwości, wydali na piśmie wyrok sądu polubownego z 2go czerwca 1887 wygłoszony przez superarbitra, Wielmożnego pana Józefa Jägermana, w sporze moim z ś. p. Ludwikiem Janowskim z powodu dostawy owsa, siana, słomy i sieczki dla zaprzęgów Gminy lwowskiej.

Przez rozmyślne i w życiu obywatelskiem niepraktykowane zaprzeczanie wydania na piśmie wyroku wygłoszonego, naraża się mnie na dotkliwą do kilku tysięcy stratę.

A że ludzie uczciwi drugich krzywdzić nie zwykli, przeto wzywam obu powyż wymienionych Panów, ażeby w sprawie wydania na piśmie wyroku odbytego w r. 1887 sądu polubownego, zgodzili się na sąd obywatelski, który ma rozstrzygnąć: **ma lub nie** być na piśmie wydany wyrok żądany przezemnie.

Lwów dnia 15 lipca 1893.

Arnold Baraniecki.

Giełdy zbożowe. Peszt 13/10. Pszenica na jesień 7·18—7·20.— Berlin 13/10. Pszenica 142·— — Paryż 13/10. Mąka 42·75.

§ **Giełdy pieniężne**. Wiedeń 14/10. Godz. 10 m. 30. Akcye kredytowe zł. 335·50, Anglo-austryjackie 149·50, Länderbanki 247·40, kolei południowej 104·—, marki niemieckie 62·20, Staatseisenbahn 303·35, akcye tytoniowe 189·—. Usposobienie: słabe.

Berlin 13/10. (Kurs wieczorny). Ruble pap. 212·40 Kredyty 199·25, Listy Zastawne polskie 65·50, Karola Ludwika —·—, Rosyjska pożyczka wschodnia 65·80, Austryackie banknoty 160·75.

Wiedeń dnia 14 paźd. (godz. 12 w południe) Kredyty 335.37, kred. węgierskie 409.50, Anglob. 149.50, Uniony 250.—, Bankvereiny 122.50, Länderbanki 247.90, Akcye tytoniowe 188.—, Staatsbahny 303.25, Lombardy 104.—, Elbethale 238.—, Renta papierowa 96.85, Renta węg. 4% kor. 93.50, Renta węg. złota 4% — .—, Alpiny 53.90, Marki 62.20, Losy tur. 48.90

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1710

Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**

Cena książeczki 5 ct

Do nabycia w sklepach:

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

we Lwowie: Teatralna 5. Jagiellońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**

S. W. Niemojowskiego

wów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

Lekcye we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednorocznej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J. H. w biurze Plohna. 2092

Portrety pastelowe (kolorowane) po 15 złr. Portrety kredkowe (czarne) po 10 złr. Artystycznie wykończone z zupełnem podobieństwem wykonane w kraju poleca Jan Bromilski, skład przyborów do pisania i rysowania we Lwowie. Wystarczy nadesłać fotografię z dokładnym opisem. 2627 6 ?

C. k. Urząd pocztowo-telegraficzny Szczerzec poszukuje natychmiast rutynowanej expedytorki do poczty i telegrafu, płaca miesięczna 2) zł. i całe utrzymanie. Zgłoszenia do urzędu. 2658 3-3

Expedytor, telegrafista poszukuje od 15 października lub 1 grudnia posady. Całe wynagrodzenie gotówką. E. R. post. restante Nadwórna. 2651 3-3

Młoda wdowa szuka miejsca klucznicy, bony lub do zarządu domu. Wymogi skromne. Adres: L. S. Żydaczów, 2671 2-2

Mydło do prania funt 15 ct. paczka 5 kgm. 120 wysyła handel Jana Bodnara Akademicka 20. 2435 8—10

Stanisław Horszowski, Lwów Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Na raty illustrowane cenniki gratis.

Na dnie zaduszne największy wybór wieńców z suchych i żywych kwiatów po każdej cenie dla odsprzedających rabat. Wysyła Edward Kaczorowski Triest. 2634 2-3

Poszukuję mająteczku lasowego z małem gospodarstwem rolnem. Zgłoszenia pod A. S. Sambor. 2621 2-2

Poszukuje się gorzelnika kawalera, zdolnego, z kilkoletnią praktyką. Odpisy świadectw uprasza się nadesłać pod adresem Zarząd dóbr Hyżne p. Tyczyn. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2615 3 3



Latarnie grobowe artystycznie wykonane z żelaza kutego, po zł. 17 50 i 25 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Osoba inteligentna poszukuje zajęcia do zarządu domem lub do towarzystwa osoby starszej. Adres: Stanisława, Lwów poste restante. 2677 1 1

Masło stołowe, prima świeże, ze słodkiej śmietany 5 kl. paczka franco zł 4.25, gruszki stołowe, najlepszy gatunek wybrany zł. 1 50, jabłek zł. 1 20 za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 2678 1-1

Młoda inteligentna panna, która umie krój i w ogóle wszelkie roboty w zakres damskiej garderoby wchodzące poszukuje miejsce za całe utrzymanie nawet na prowincyi. Zgłoszenia pod literą O. M. N. Biuro L. Plohna Lwów. 1-?

W skutkach niezawodzącą **truciznę na myszy polne** i chomiki rozsyła apteka w Winnikach 5 kilo 2 złr. 1-5

Rządzca ekonomiczny szkoły Czernichowskiej z 20 letnią praktyką, żonaty, z dobremi świadectwami, szuka posady ekonoma w większym majątku od 1 stycznia 1894. Adres T. T. restante, Dembica poczta. 2681 1-3

FURMAN

żonaty, młody który przebywał po domach magnackich w Królestwie, z bardzo dobremi świadectwami, z powodu prześladowań religijnych szuka miejsca zaraz.

Łaskawe zgłoszenia do l. 2246 Lwów, Centr. Bióro ogłoszeń, Kopernika 11. 1-5

Ekstrakt orzechowy Primaveriego w Rzymie. Sok czysto roślinny i nieszkodliwy przeciw

SIWIŹNIE

Zabarwia szybko trwale i naturalnie na wszystkie odcienia. Cena 1 złr. 50 ct. Skład dla Galicyi w Perfumeryi **Fausta** Lwów, Sykstuska 2. 2682 1—10

Bolesław Cybulski

przy placu Marjackim l. 5 we Lwowie, poleca w wielkim wyborze

szatkownice do kapusty o 1, 2, 3, 4 5 nożach. Wagi dziesiętne balansowe i zegarowe, okucia do drzwi, okien, pieców kuchen, przystawki z narzędziami, niklowane mosiężne, miedziane, przed piec i kominki. Piece żelazne Maidingera i inne. Samowary rosyjskie mosiężne tambakowe i niklowe, latarnie stajenne itd. 2503

Na prowincye odwrotnie. Hegary, inhalatory, rozpylacze i w ogóle wszystkie potrzebne artykuły tego rodzaju do nabycia najtaniej w największym składzie artykułów chirurgicznych i instrumentów

Pod Czerw. krzyżem

Jagiellońska liczba 8.

APTEKA

jak niemniej wszelkie składy materyałów aptecznych

Piotra Mikolascha

we Lwowie

przeniesione zostały (z dniem dzisiejszym) napowrót do nowo wybudowanej własnej kamienicy ulica Kopernika 1. 2674 1-4

LEONARD SOLECKI

handel towarów korzennych

we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 2670 1-9

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego

pół kl.	Congo . . .	zł.	1·60
„	Suchong . .	„	2·—
„	Melange de London		3·—
„	Kaysow czarna	„	4·—
„	Wysiewki herbat	„	1·30
„	Wysiewki z najlep. herbat . . ,	„	1·60

Zwracam szczególną uwagę na znakomitą w smaku aromatyczną, dobrze naciągającą herbatę Melange de London.

polsca najlepsze gatunki

KAWY

wyborne w smaku i aromatyczne, które rozsyła opłacone do każdej stacyi pocztowej 4 3/4 kilogr. w woreczku:

Portoriko . . .	zł.	9·—	pół kl.	—·90
Kubba gruboziar.	„	10.—	„ „	—·96
Ceylon zielona .	„	10·—	„ „	1·—
„ przed. .	„	10·40	„ „	1·04
„ grubo ziar.	„	10·75	„ „	10·8
„ perłowa .	„	0 75	„ „	1·08
Jawa złota . . .	„	10·75	„ „	1·08

Opakowanie nie liczy się.

Zlecenia z prowincyi wysyłam odwrotną pocztą.

Najnowsze

Materye wełniane czarne i kolorowe.
Pokrycia na futra.
Flanelki, Barchany białe i kolorowe.
Chustki zimowe do okrycia
Pledy oryg. angielskie
Spódnice włóczkowe, wełniane i jedwabne.
Fartuszki.
Firanki koronkowe białe i kremowe.

poleca

KAROL MATLAS

przedtem

Wilhelm Sydor

Lwów, plac Maryacki l. 4. Hotel Europejski.

Ceny umiarkowane, stałe.

2498 3-4

MAGAZYN FUTER

BRACI WROŃSKICH

WE LWOWIE, ulica Teatralna liczba 5

naprzeciw Kościoła Katedralnego.

Polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer tak gotowych, jak też i skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycie futer w wielkim wyborze. 2576 3-8

Cenniki na żądanie franco.

MAGAZYN SCHAYERÓW

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

poleca swój świeżo zaopatrzony wielki skład komisowy

Płócien i bielizny stołowej

(z c. k. uprzywilowanej fabryki

Ed. Oberleithnera i Synów.

Wielki wybór

Szirtingów, perkali, bielizny dla pań i mężczyzn, pończoch, skarpetek, chusteczek i t. d. 2651 9 ?

Kapelusze i cylindry



poleca w najlepszej jakości po cenach fabrycznych jedyna w kraju

O. Gottlieb we Lwowie, składy własnych wyrobów i najlepszych zagranicznych Krakowska 18 Karola Ludwika 35.

1201



dostał następujące odznaczenie:

Nagrodę honorową

c. k. Ministerstwa Handlu

Dyplom honorowy

z wyszczególnieniem, (najwyższa nagroda) na wystawie środków spożywczych ze stanowiska hygienicznego.

Nagrodę państwową

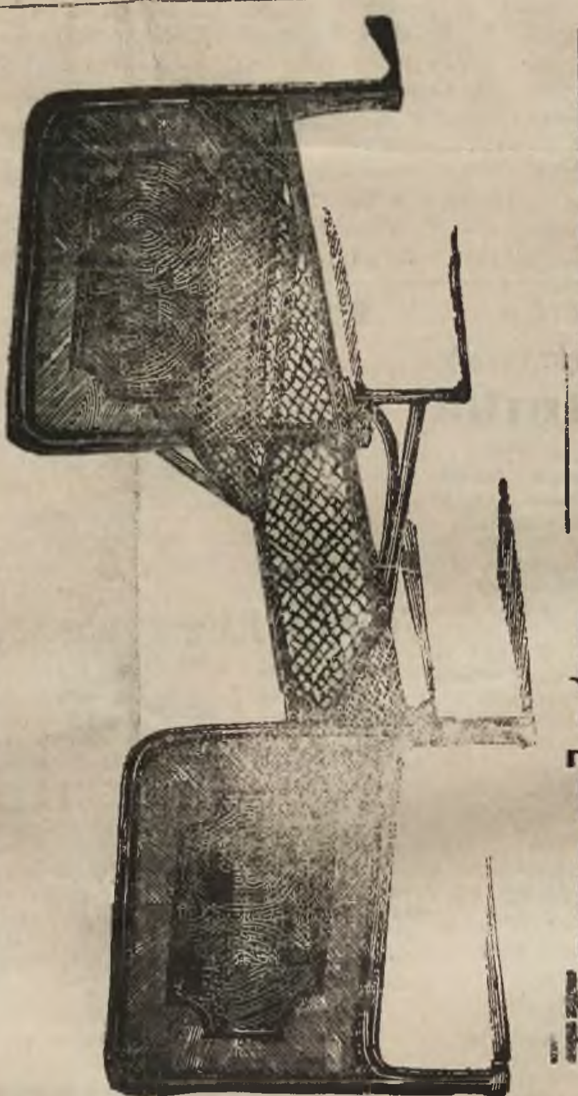
c. k. Ministerstwa Handlu

do nabycia 2638

w handlu

St. Markiewicza

Lwów, Rynek 42.



Kompletne wyprawy

poleca fabryka

J. Drexlera i Synów.

Skład łóżek żelaznych w fabryki Quinnera. Rok założenia 1837. 2436 2-4

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.

otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami".

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr	nafty salonowej podwójnie rafin.	21 ct.
„ „	gospodarskiej „ „	19 „
„ „	bezpieczenstwa R. Ditmara	30 „

Upust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stósowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska. 2676 1—15

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsza oliwa do lamp — Najprzedniejsza oliwa do lamp

LICHE TUTKI psują zdrowie i tytoń!

Senzacyjne nieklejone **tutki** franc. **Sanitas** z odtłuszczoną watą Drz Brunsa w każdym munsztuku są **wyrobem** uznanym przez palących **za najlepszy.** 2551

1000 tutek Sanitas w eleg. pud. złr. 1·80.

Zlecenia nad 8000 tutek wysyła franco odwrotną pocztą:

Skład komisowy franc. tutek „**Sanitas**", Lwów, plac Kapitulny l. 3.

Zakład I-go rzędu.

Urządzenie maszynowe i parowe.

Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna

nagrodzona przez moraw. Towarzystwo przemysłowe 1892. Ołumuniecka wystawa przemysłowo-rękodzielnicza 1 nagroda, złoty medal 1892.

Zygmunt Fluss

skład: ul. Ferdynanda, Berno, telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471.

Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawę i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowaniem farbuje, czyści chemicznie i odnawia.

Nowość! Złoty i srebrny druk brokatowy, Nowość!

Polecam także moją najmodniejszą maszynową, chemiczną pralnię garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materyi na meble, szalów, chustek kolorowych, kap, obrusów, parasoli, wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc.

Zakład do czyszczenia gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, czyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek.

Specyalna farbiarnia materyi jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, materyi dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy.

Filje we wszystkich większych miastach monarchii. Filia dla Lwowa i okolicy: I. Ig. Fried Salon mod, plac Halicki 13, i II. Ig. Fried au printemps ulica Halicka 13. Dla Krakowa i okolicy: Pni Wanda Horowiczowa Sławkowska Nr. 21 I. piętro.

(Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce). 2069

Wykonanie niezrównane.

Pierwsza parowa fabryka krajowa wyrobów platerowanych chińskiego srebra i neusilbru

Jakubowski & Jarra

w Krakowie.

FILIA we Lwowie, Rynek l. 37.

Dla kupców odstępuje się znaczny rabat

Nagrodzona medalem srebrnym na Wystawie budowlanej lwowskiej r. 1892 przez c. k. ministr. handlu i przemysłu w Wiedniu.

Poleca swoje wyroby grubo srebrzone trwalsze a tańsze bo krajowe od zagranicznych, przyjmuje wszelkie reperacye tak do posrebrzenia jak i do złocenia galwanicznie lub w ogniu. Nakrycia stołowe i wszelkie galanteryjne przedmioty do użytku domowego, dla kawiarń, cukierników, hoteli i restauracyj także i na podarki. Dla Kościołów, Cerkiew i Kaplic. Pająki, lampy, lampki przed obraz, lichtarze, monstrancye Kadzielnice, krzyże, berła, puszki i naczynia do olejów świętych itd.

Ceny fabryczne.

12 łyżek stołowych	18o grubo srebrzone złr.	14·—	
12 widelcy	„ „ „ „ „	14 —	
12 noży	„ „ „ „ „	16· —	klingi ang. stal.
12 łyżek deser.	„ „ „ „	10·—	
12 widelcy	„ „ „ „	10·—	
12 noży	„ „ „ „ „	12·—	„ „ „
12 łyżeczek b. k.	„ „ „ „	6 50	
12 łyżeczek do czar. kawy	„ „ „	4·50	
12 kozołków pod noże	„	6·—	

Chochle po złr. 3·60, 3·80, 4 i 4·60. Chochelki złr. 1·60 i. 1·80. 2500 4-6

Filia c. k. uprzyw. austryackiego

Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

wydaje

począwszy od dnia 15 października 1893

3% asygnaty kasowe

z ośmiodniowem wypowiedzeniem

tudzież

4% asygnaty kasowe

trzydziestodniowem wypowiedzeniem.

Lwów 12 października 1893.

2683 1—3

Najlepszym, najpraktyczniejszym, najtrwalszym i najelegantszym pokryciem na posadzki, schody, korytarze, przedpokoje itp. są niezaprzeczenie deseniowe

CHODNIKI GUMOWE

o różnych szerokościach i deseniach, które na składzie utrzymuje i poleca 2518 2-9

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 2.

poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską

w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Melange familijny	. funt	złr.	2·40
Sansmeka	„	„	3·—
Kaysow	„	„	4·—
Melange królewski	„	„	5·—
Wysiewki II . . .	„	„	1·60
„ I . . .	„	„	1 80

w paczkach po 1/8, 1/4, 1/2 i funta pełnej wagi.

Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina

węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, coty francuskie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.

Karol Bayer.

Przedostatni tydzień. Przedostatni tydzień.

Losy z Insbrucku po 50 kr.

Główna wygrana 50.000 złr.

Losy po 50 centów polecają

Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel, i Towarzystwo bankowe Schellenberg i Kreiser.

We wszystkich moich sklepach i w głównym moim składzie we **Lwowie** Sykstuska 47

utrzymuje tylko najlepsze gatunki niezapalnej Nafty

z Rafineryi Adama Skrzyńskiego w Libuszy

i sprzedaje obecnie po możliwie najniższych cenach *a mianowicie*.

1 litr pełno mierzony NAFTY

podwójnie rafin. najprzedniejszej **kryształowej** (Kaiser-Oel)	Nr. 00.	po **24** ct.
„ „ bezwonnej niezapalnej **salonowej**	Nr. 0.	po **22** ct.
„ „ czystej niezapalnej **gospodarskiej**	Nr. 1.	po **20** ct.

Kupującym na raz przynajmniej 10 Litrów opuszczam z Ceny powyższej **2** Centy na Litrze **i odstawiam bezzwłocznie** zamówioną Naftę **własnym wozem do Domu.**

Przy **większym** zaś **odbiorze beczkami** zawartości około 140 litrów

daję jeszcze znaczny Rabat.

Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał otrzyma **Asygnaty** za któremi zakupioną po **tańszej** Cenie Naftę **częściowo** w każdym **moim sklepie** odbierać może.

Na **Prowincyę** wysyłam Naftę za przekazem we **Wtorki i Soboty** gwarantując za **najlepszą jakość** i ustawami przepisaną **niezapalność**. Z Prowincyi zamówienia proszę adresować do głównego składu Sykstuska 47. Tutejsi zaś odbiorcy zamawiać mogą tak w głównym magazynie, jakoteż we wszystkich moich sklepach. Kantor głównego składu **posiada telefon** Nr. 159. Na żądanie wysyłam Cenniki franko.

Piotr Miączyński.

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.